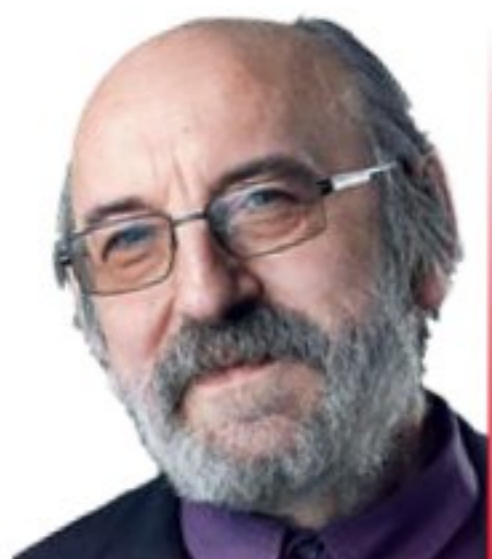


MOJA PÓŁKA

Wojenny poemat Rembeka



KRZYSZTOF
MASŁOŃ

Jedną z niedawnych „Pólek...” poświęciłem książce prof. Macieja Urbanowskiego „Rok 1920 w literaturze polskiej”, w stulecie wojny polsko-bolszewickiej podsumowującej rozdział rodzimego piśmiennictwa dotyczący tego właśnie zmagania. Rozdział bynajmniej nie tak skromny, jak powszechnie sądziliśmy, w którym zupełnie szczególne miejsce zajmuje twórczość Stanisława Rembeka (1901–1985), na czele z powieściami „Nagan” i „W polu”.

Dziś z ogromną satysfakcją anonsuję w tym miejscu ukazanie się trzech pierwszych tomów „Dzieł zebranych” Rembeka, odnoszących się do zakończonej zwycięstwem wojny z szykującą się do podboju Europy bolszewią. Edycję rozpoczynają „Dziennik 1920 i okolice” oraz dołączone do niego tematycznie związane opowiadania; tom drugi to „Nagan”, a trzeci „W polu”. „Dzieła...” ukazują się w opracowaniu prof. Urbanowskiego, z jego notami edytorskimi i posłowiami. Całość wydania zamierzona jest na dziewięć (a może i dziesięć) tomów; w przyszłym roku opublikowane zostaną utwory Rembeka o drugiej wojnie światowej, z dziennikiem okupacyjnym, „Wyrokiem na Franciszka Kłosa” i niedokończoną powieścią o wrześniu 1939 r.; wreszcie edycję zamkną „Ballada o wzdorczym wisielcu i gawędy styczniowe” (o powstaniu w 1863 r.), tom „Szabla i przemoc” oraz nieznaną powieść o powstaniu listopadowym „Wianek Malwiny”.

Edycja ta należała się autorowi „W polu” jak mało komu. Wojna z bolszewikami, której był kombatanem, zaciążyła bowiem na jego życiu, skazując w PRL na literacki niebyt lub, w najbardziej dla niego pomyślnych latach, na drugorzędność. Przy tym, w myśl zasady: „Każdemu to, na czym mu mniej zależy”, najwięcej trudności z dotarciem do czytelników miała



FOT. DANUTA B. LOMACZEWSKA/FAKST NEWS

jego zdecydowanie najwybitniejsza proza, jaką jest „W polu” właśnie. I to począwszy od jej pierwszego wydania w roku 1937, kiedy to Rembek skarżył się Marii Dąbrowskiej, że sprzedało się zaledwie 80 egzemplarzy tej byle jak wydanej powieści. Być może pisarz przesadzał, bo trzeba pamiętać, że krytyka bardzo „W polu” chwaliła, a Lech Piwoński nazwał ją – jakże słusznie – „poematem grozy, klęski i zagłady”.

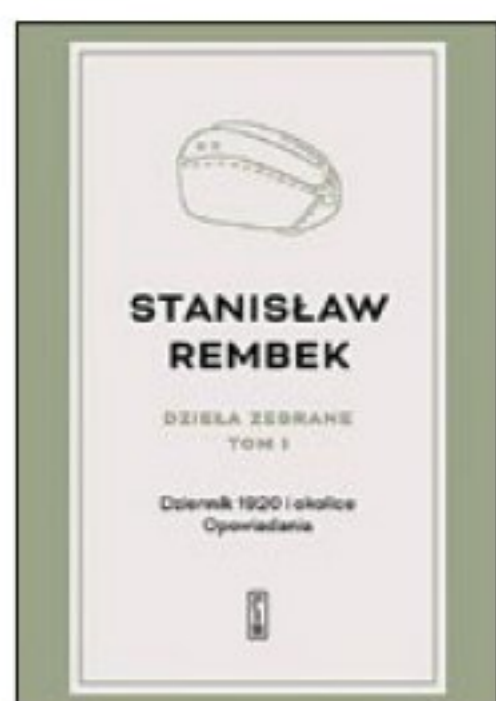
Kiedy główny bohater „W polu”, por. Paprosiński, w jakiejś mierze wykazujący podobieństwo do autora, „wyruszał na front, radował się nadzieją, że pośród wszelkich niewygód, trudów i grozy znajdzie tam cenne i czyste jak brylant poczucie pełnienia najcięższego obowiązku. Tymczasem rozczarował się zupełnie. To, co ze swej strony uważał za najwyższe poświęcenie, było naturalnym i radosnym żywiołem dla bardzo wielu jego towarzyszy broni, wśród których – jak się przekonał – co najmniej tylu było łotrów, co bohaterów, tylu wyrzutków społeczeństwa, co jego obrońców. Wszystkie zbrodnie cieszyły się tu bezkarnością, z wyjątkiem nieposłuszeństwa i tchórzostwa. Nie mogło być inaczej”.

Wspaniały teatr wojny przedstawiony przez Stanisława Rembeka jest surowy, jak najdalszy od wielkich słów, odarty z patosu. Co bowiem począć ma dowódca z żołnierzem, który skamle, że nie może iść dalej, „bo – powiada –

jestem ranny w głowę za pomocą odłamka od granaty”. Apelować do jego uczuć wyższych?

W przedmowie do wydania powieści mającego się ukazać na fali popaździernikowej odwilży ok. 1957 r. Stanisław Rembek pisał niepopularne i wtedy, i dziś rzeczy. Ot, tak na przykład, wspominając okoliczności, w których Polska odzyskała niepodległość. Był wtedy uczniem gimnazjum w Piotrkowie: „[...] wkroczenie legionów Piłsudskiego nie spotkało się z entuzjazmem. Legionistów traktowano jako młodzież otumanioną przez agentów austriackich. Zapalczywsi nazywali ich po prostu – »pruskimi pachołkami«. Jedynie młodzież nie mogła się oprzeć urokowi rogatywek, czak ułańskich, barw narodowych, a zwłaszcza orzełków na czapkach, chociaż te były »oskalpowane«, czyli pozbawione koron. Wszyscy główni twórcy legionów, jak Piłsudski, Sosnkowski, Rydz-Śmigły, byli socjalistami. W imię demokracji odrzucili oni państwowy herb Polski, zastępując go rodowym, a więc prywatnym niejako herbem Piastów, podobnie jak dzisiaj komuniści”. Oczywiście „W polu” nie wydano ani wtedy, ani później przez cały okres PRL. Zakaz złamała dopiero w 1983 r. „Nowa” w drugim obiegu; wcześniej do tego arcydzieła polskiej literatury wojennej dostęp mieli jedynie posiadacze przedwojennego wydania „W polu” lub egzemplarza edycji Instytutu Literackiego w Paryżu, gdy Jerzy Giedroyc w 1958 r. opublikował powieść w półtoratysięcznym nakładzie.

Na przełomie wieków miało już „W polu” kilka wydań; szczególnie warto w tym miejscu przypomnieć zasługi Grzegorza Łatuszyńskiego i jego żony Maryli w popularyzacji utworów Rembeka. Dziś pisarz ten zostaje nam ukazany – za sprawą Macieja Urbanowskiego i PIW – w całej swej krasie. © ©



★★★★★

STANISŁAW
REMBEK
„DZIEŁA
ZEBRANE”, T. I–III
PAŃSTWOWY
INSTYTUT
WYDAWNICZY,
WARSZAWA 2021